OPŁACONO RYCZAŁTEM.

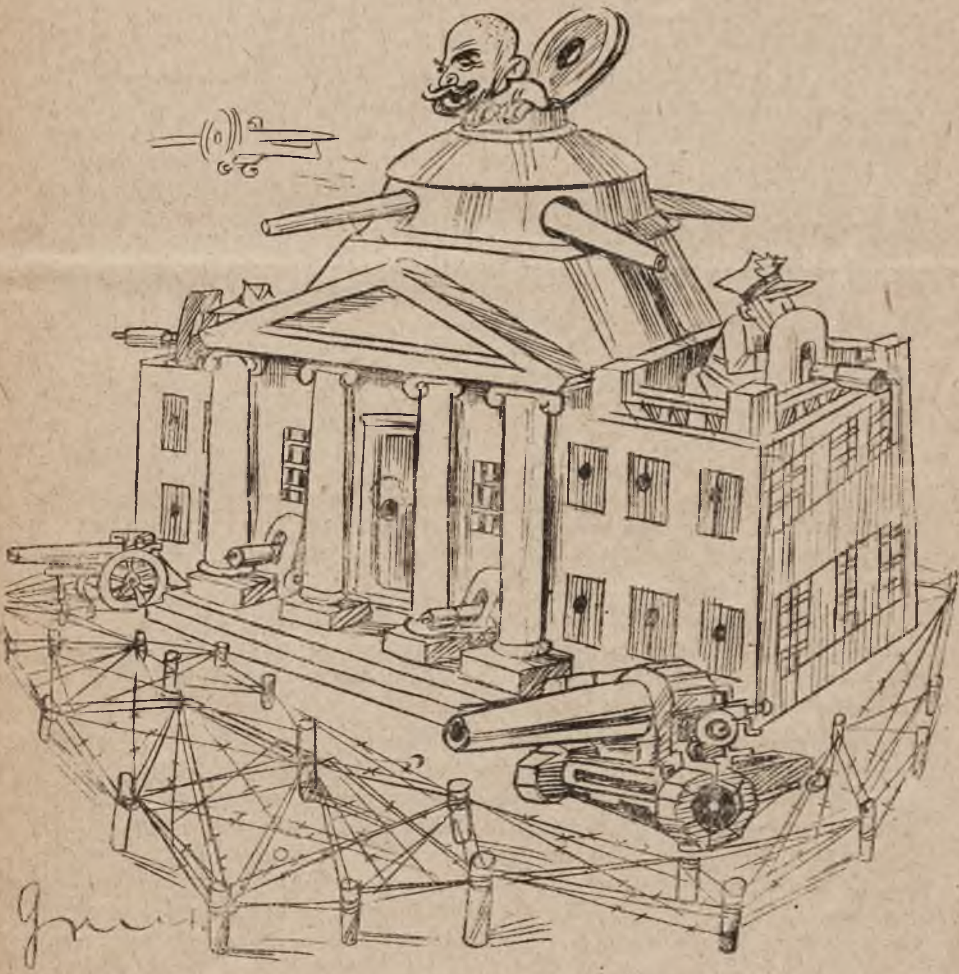
Rok III. Lipiec — sierpień 1930 r. Nr. 3.

MYŚL LEGJONOWA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM IDEI LEGJONOWEJ.

Redakcja i Administracja: Kraków, Długa L. 74.	Konto PKO. Nr.	Rocznie z przesył. poczt. 4 zł. — Nr. pojed. 30 gr.

ZJAZD LEGJONOWY Z NARODEM.



No, teraz możemy sobie pogadać z Narodem.

PRZED ZJAZDEM LEGJONOWYM.

Kto chce iść służyć - niech idzie, niech żyje.
Niech sobie łańcuch okręci na szyje.....
. . . . .
Lecz my zostańmy.

Słowacki.

Co roku legjoniści jak do jakiej Mekki zjeżdżali się, ażeby złączyć się we wspólnym wysiłku pracy twórczej dla umocnienia odrodzonej Ojczyzny. Zjazdy te o charakterze czysto ideowym, były poniekąd nawet potrzebne, później jednak z uwagi na jednolitość Armji, powinny być bezwarunkowo zaniechane tem więcej, że na zjazd ten jawić się musieli legjoniści, którzy w międzyczasie otrzymali już posady i stanowiska w Armji, a w interesie zlania się różnych formacji w jedno ciało, nie mogli stanowczo przynależności do jednej grupy ochotników markować.

Takie zjazdy wywoływały ferment, stawały na przeszkodzie zcementowania spoistości Wojska Polskiego, pogłębiały antagonizmy brygadowe i pułkowe, aż w końcu stały się wybitnie politycznemi, a z tą chwilą dla Ojczyzny zgubnemi.

Szereg wybitnych legjonistów zwracał uwagę na niekorzystny dla Państwa Polskiego rezultat Zjazdów Legjonowych, nawoływał do zaniechania tego zgubnego dla Armji zwyczaju, a wkońcu od udziału w tych zjazdach powstrzymała się znaczna i dalej w przy szłość patrząca garść legjonistów.

Okazało się dowodnie, że zjazdy te przyczyniły więcej zła, aniżeli nawet można było przypuszczać. Wykorzystane zostały do celów innych, jak to z początku było zamierzone, pieczony kasztany z nich i dla siebie wyniosła „czwarta brygada".

Ona to dzisiaj rządzi i rej wodzi na tych zjazdach, kierując kolegami, którzy często nie zdają sobie sprawy przez kogo i do jakich celów są używani. Pocieszającym objawem jest to tylko, że coraz mniej tam widać ideowych i szanujących dobre imię legjonistów.

Ostatni zjazd w Nowym Sączu odstręczył napewno jeszcze większą ilość tych kolegów, którzy z troską na czołach przypatrzyli się jak ten zjazd się odbywał i jaki tam nastrój panował. Napewno Ci już na zjazd nie pojadą.

Powstrzymają się od zjazdu w Radomiu także i inni koledzy Nie wezmą zapewne udziału ci biedni, którym nigdy żaden zjazd pomocy ani rady w ich trudnym położeniu nie udzielił, powstrzymają się ci, którym jako „niebłagonabiożnym" Związki biletów ani ulg nie udzielą, nie pojadą stanowczo ci biedni, którzy bez pracy i chleba nie mają poprostu za co tam jechać. Nie pojedzie tam ta brać legjonowa, której troska o przyszłość Państwa czoła dzisiaj zasępia, bo nie chce przyłożyć ręki do jakiegoś nowego i szalonego czynu.

Tam gdzie trąd toczy ideę, tam gdzie w kadzidłach frazesów zatraca się wartości ideowe, niema miejsca dla czystych legjonistów.

Na deprawowanie dusz naszych kolegów patrzeć nie chcemy. Dla nas miejsca to pola bitewne z wrogiem zewnętrznym, to cicha praca dla Ojczyzny, to troska o wyklarowanie się sytuacji w Polsce i skrystalizowanie płynności Jej życia politycznego, dla nas wreszcie miejsce przy tych biednych, pogardzonych przez Was, zniszczonych wojną, kalectwem, ranami i brakiem pracy legjonistach, nie na bankietach wśród uorderowanych, a z wysoka patrzących kolegów, dam balowo wydekoltowanych, ani obłudnych frazesowiczów. Dla nas miejsce tylko tam, gdzie pracuje się nad zakończeniem zamętu, waśni partyjnych i wre poważna praca dla Ojczyzny, tam gdzie każdy krok waży się na szali, zanim się go postawi, gdzie każde słowo się obmyśli, a z uwagi na jego następstwa i doniosłe skutki, wypowie. Tak. Nie jedziemy. Niechaj wie społeczeństwo, że odsuwamy się od was z dniem każdym dalej.

A wy psujcie sobie dalej opinję, zohydzajcie się przed ceniącem was dawniej społeczeństwem, a doczekacie się gorszych jak dzisiaj rezultatów. Jak groźne memento przypominam wam słowa waszego kolegi, legjonisty, ochotnika i inwalidę Thuguta, słowa, którego wzdragam się powtórzyć, bo tak dalece jest hańbiące. Przypominam wam groźne pomruki niezadowolonej wsi, głodne rzesze robotników i tę straszną czarną chmurę zawisłą w dniu 29 czerwca nad Krakowem. Tam padły piorunne słowa. Zjazd zjednoczonych w potrzebie wszystkich patrjotycznych dla ratowania bytu Polski, zebranych ludzi rzucił słowa, które poszły w swym wyrazie i konieczności, aż tak daleko...

I wam się zdaje, że pracujecie dla Polski.

Dzisiaj w przededniu zjazdu obowiązkiem naszym jest przedstawić wam zgubne skutki nowego i wytworzonego przez was partyjnictwa czwarto-brygadowego, nawrócić z drogi szalonej i na tor ideowy sprowadzić.

Niech głosy niezależnych legjonistów z całej Polski, tak teraz licznie do was wołające, dotrą nareszcie do waszych uszu. Poruszcie z trybuny Zjazdu te bolączki o których od lat trzech wołamy. Niech do was dojdą głosy pism legjonowych przeciw wam stojących. Może wtedy na tym zjeździe znajdzie się kto z pośród was i otworzy wam oczy na niebezpieczeństwo waszej zabawy... w patrjotyzm i monopol uszczęśliwienia Ojczyzny bez udziału jej przedstawicieli. Może ktoś z tężyzny dawnej leguńskiej powie wam, że zjazd nie jest dla celów politycznych, bo zasadą waszą jest apolityczność gwarantowana statutami Związków.

Może zastanowicie się, że celem legjonistów powinno być zcalenie, a nie różniczkowanie społeczeństwa, że praca twórcza dla Polski owocną być może przy wspólnym wysiłku wszystkich w Polsce mieszkających obywateli, a nie wytworzonej sztucznie garstki „szczęśliwców".

Zapewne powie tam ktoś, że wciąganie Wojska do polityki zniszczy nam rychło wartość bitewną Armji, a wychowanie młodych organizacji przysposobienia wojskowego, Strzelca, Lig mocarstwowych, Legji i Białego Orła itp. o ile nie będzie miało *li tylko celów wyćwiczenia wojskowego,* ale cele polityczne lub uboczne zniszczy się samo przez się i *w chwilach potrzeby dla obrony Ojczyzny nie przedstawi dla nas żadnej bojowej wartości.* Może ktoś pomiędzy Wami zdoła odtworzyć przepaść jaka się wytworzyć może, gdy w czasie potrzeby obrony Rzeczpospolitej, stanąć przyjdzie z obrzydliwością ochotnikowi ideowemu z *takim rozpolitykowanym żołnierzem przy wspólnym szeregu, Strzelcem lub innej organizacji wolontarjuszem.* To są groźne momenty, które nam kazały te słowa podsunąć wam do obrad na Zjeździe legjonowym.

Może nie wierząc nam przedłożycie pod obrady głos kolegów zgrupowanych w „Szańcu" warszawskim który pisze:

„Rozumiemy dobrze przerażenie „sanacji", z powodu zainteresowania się społeczeństwa fachowemi sprawami wojska. Wie ona dobrze, co kryje się pod płaszczem legendy o związku wojska z „sanacją", wie, co stało się z armją w ciągu ostatnich czterech lat i drży na myśl, że otworzą się szpalty dziennikarskie, które te sprawki na światło dzienne wyciągną".

Obóz niezależny zapatruje się na armję inaczej, niż „sanacja".

„Wojsko nie było i nie będzie dla nas odskocznią dla celów politycznych, jak to wyście uczynili, armja jest dla nas bowiem wielką rzeczą. Nie uważamy jej za niczyją domenę, ale nie pozwolimy, by ona dalej była waszą domeną. Żądać będziemy powrotu prawa w organizację armji, przywrócenia przepisów pragmatyki oficerskiej, sprawiedliwych awansów na podstawie kwalifikacyj fachowych, nie politycznych, powiększenia miejsc awansowych do ilości wolnych etatowych stanowisk w armji".

A przedewszystkiem żądać będziemy zaprzestania wciągania armji do polityki.

Zajmiecie się zapewne sprawą tworzenia przez jakichś niepoczytalnych ludzi różnych „jajeczek" polskich do których pociągani są najbiedniejsi nasi koledzy.

Może powiecie z trybuny Zjazdu, że do tej roboty w jaczejkach polskich wchodzą z konieczności tylko biedni i głodni, bo dla nich każdy kawałek chleba jest życiem ich rodzin, ale że wciąganie do tej roboty dawnych ideowych kolegów to conajmniej podłość i deprawowanie ich czystej duszy.

Może w końcu zajmiecie się stworzeniem jakiej stałej komisji opieki nad opuszczonym, biednym, niezaradnym lub okaleczałym legjonistą i jego rodziną, do której mógłby trafić każdy potrzebujący, bez żenującego wystawania w antykamerach dzisiejszych możnowładców, a dawnych kolegów, ale z tą pewnością, że tam ma prawo

pójść w chwilach istotnej potrzeby i że tam nie dadzą mu gołosłownych, niewykonanych a nieraz „słowem“ popartych obietnic, ale skuteczną pomoc i radę. Wszak tylu dzisiaj waszych kolegów jest biednych i głodnych.

A jeżeli już nie troska o przyszłość bytu Państwa Polskiego i wychowanie wojskowe młodych pokoleń ma zająć cały czas waszych obrad, lecz koniecznie macie się zająć polityką i manjactwem uzdrowienia Polski bez współudziału całego społeczeństwa, to i w tym kierunku, lubo niechętnie do polityki się mięszamy, postawimy wam przed oczy piękne zadania wymyślenia sposobów dla skrócenia niepewnej sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju.

Przytoczymy mianowicie słowa, jakie w dniu 20 lutego 1919 roku na pierwszem posiedzeniu Sejmu polskiego wypowiedział **Józef Piłsudski**, ówczesny naczelnik państwa:

„ **Zgodnie ze swym zasadniczym celem i głębokiem przekonaniem że, w Polsce XX wieku źródłem praw może być jedynie Sejm, wybrany na podstawach demokratycznych,** — obu rządom, które do zycia powołałem, stawiałem jako główny warunek, by uznawały siebie za rząd jedynie tymczasowy, a pracę swą za załatwienie tylko konieczności państwowych i nie regulowały zasadniczych spraw życia politycznego i społecznego za pomocą dekretów nie uświęconych uchwałą **wybrańców Narodu**.

Również zgodnie z tym celem **całe wojsko Polskie**, któremu mam zaszczyt przewodzić, złożyło *jednobrzmiące uroczyste ślubowanie, że się podda wszystkim prawom, wynikającym z uchwał i postanowień Sejmu*. Osobiście razem z całym garnizonem warszawskim złożyłem to ślubowanie dnia 13 grudnia ubiegłego roku.

Pomimo wszelkich przeszkód udało mi się zasadniczy cel mych rządów osiągnąć i zebrać w Warszawie pierwszy Sejm Polski w warunkach spokojnych, nie przeszkadzających jego pracom.

Uważam, że po jego ukonstytuowaniu się, rola moja jest skończona. *Jestem szczęśliwy, że posłuszny swej żołnierskiej przysiędze i swemu przekonaniu postawić mogę do dyspozycji Sejmowi swą władzę*, którą dotąd w Narodzie piastowałem.

Oświadczam niniejszem, że składam swój urząd naczelnika Państwa w ręce pana marszałka Sejmu“.

Jakże więc ładnie będzie, gdy idąc za wskazaniem Wodza, uchwalicie z trybuny zjazdu waszego, że prosicie Pana Prezydenta, aby istotnie rozwiązał Sejm i Senat i rozpisał nowe wybory, ale że chcecie, aby te wybory były czyste, bez ubocznych wpływów, nacisku, lub szykan.

Że jedyną troską waszą dzisiaj jest to tylko, aby nowe wybory wyłoniły ze siebie prawdziwą, a nie sztuczną, grupę większości ludzi w Narodzie, która silna i oparta o swoich wyborców, będzie mogła skutecznie dla Państwa pracować i rządzić. Jeżeli potępicie macherstwa wyborcze, to już dacie ze siebie, to czego dotychczas

społeczeństwo od was się nie spodziewa. Możecie być pewni, że polskie społeczeństwo na silne ugrupowania bez was i bez nas się zdobędzie, a rządowi nie narzuconemu, lecz z woli Narodu powołanemu, niezawodnie będzie pomocnym we wykonywaniu zarządzeń.

Wyszukajcie też sposoby, aby ten głosujący obywatel wolnej Polski miał faktyczną wolność wyboru swojego przedstawiciela.

Może również znajdziecie sposoby odsunięcia żerującej na was armji czwartobrygadowej, która was i nas kompromituje, błotem kala czyste nasze idee i powoduje coraz dalej idącą nienawiść do imienia legjonowego.

A może teraz znajdziecie pracę i dla całej rzeszy bezrobotnych robotników i inteligentów, chleb dla głodnych, dach nad głową dla bezdomnych?.

Może wpadniecie na jaką receptę, która będzie skutecznem antidotum na te bolączki, ale szukajcie rychło bo „głód jest złym doradcą".

Jeżeli więc obrady wasze mają mieć ten kierunek to życzę wam ze serca powodzenia

inż. K. Gromczakiewicz.

GENERAŁ MARJAN KUKIEL

O PRZESZŁOŚĆ LEGJONÓW

Znowu zebrać się ma doroczny zjazd, t. zw. legjonowy. Znowu prasa obozu, związego się legjonowym, przyniosła pogłoski o znaczeniu politycznem zjazdu. Nie od dzisiaj **zjazdy „byłych legjonistów" są manifestacjami wyraźnie politycznemi.** Gdy w r. 1922 odbyć się miały po raz pierwszy wielkie zjazdy legjonistów i paru innych formacyj. piszący te słowa dał do „Polski Zbrojnej" artykuł, wyrażający obawę, by zjazdy i związki „formacyjne" nie były przeszkodą na drodze do scalenia wojska Rzeczypospolitej, by nie stały się ogniskami rozterek wewnętrznych; wzywał do zaniechania tych zjazdów, do skupienia się b. legjonistów, dowborczyków, hallerczyków etc. dokoła pułków istniejących a przechowujących tradycję pułków istniejących z wojny światowej. Zjawił się wtedy u mnie kolega mój, bliski ówczesnemu Naczelnikowi Państwa; zapewnił, że zjazd sierpniowy legjonistów ma na celu tylko kultywowanie tradycji żołnierskiej, zajęcie się grobami poległych, sierotami po nich, inwalidami; zakomunikował mi, że Naczelnik Państwa życzy sobie, by artykuł nie pojawił się, przynajmniej przed zjazdem. Zastosowałem się do życzenia, ale zdania nie zmieniłem; artykuł pojawił się po zjeździe. W następnym roku, 1923, zakomunikowano mi życzenie b. Naczelnika Państwa, bym wziął udział w zjeździe lwowskim i mówił tam o ideologji legjonów. Ale już było jasne, że zjazd ten ma być manifestacją przeciw ówczesnemu rządowi Rzeczypospolitej, „ideologja" zaś ma być uzasadnieniem zapowiedzi „wyjścia na ulicę" z „trzeszczeniem kości". W zjeździe tym nie wziąłem udziału. Zjazd lubelski 1924 r. oznaczał **dalszy krok na drodze przeobrażania się b. legjonistów w obóz polityczny.** W r. 1925, na smutnej pa-

mięci zjeździe warszawskim, padły **po raz pierwszy plugawe wyzwiska przeciw rządowi Rzeczypospolitej i j.j władzom wojskowym, poczem uczestnicy wyszli na ulicę, demonstrować przeciw ministrowi spraw wojskowych w oczach przybyłych z całej Europy na manewry gości cudzoziemskich;** mundury oficerskie świeciły także wśród demonstrantów. Przewidywania moje spełnione były z nawiązką.

Opinja polska przywykła od wielu lat myśleć i mówić **o obozie legjonowym,** identyfikując go z grupą, która dokonała przewrotu majowego i która dzisiaj rządzi Polską. Wszystko, co zarzuca się tym rządom, kojarzy się z legjonami i ich przeszłością. Z ust b. legjonisty i b. ochotnika obrony narodowej, inwalidy o ręce strzaskanej p. Stanisława **Thuguta,** padły świeżo w Krakowie straszne słowa, mające wyrazić syntezę dziejów pewnej grupy w latach ostatnich **„przez krew do błota“.** Opinja ogólna skłonna jest i te słowa związać z imieniem legjonów. Nadużyto tego imienia. **Teraz sk onni są ludzie myśleć, że legjony zdobywać chciały Polskę dla siebie, dla swoich „bajecznych karjer“, swoich funduszów dyspozycyjnych i reprezentacyjnych, gratyfikacyj i tantjem, subwencyj i synekur, oraz wszelkich „largicyj“ hetm ńskich;** że „pierwsza kadrowa“ szła na Kielce po tę „największą sumę radości życia“ dla „najwierniejszych“, o której tak pięknie pisze dzisiaj „Nowa Kadrowa“.

Nie bardzo dostrzega ogół **wielką przemianę w składzie t. zw. obozu legjonowego.** Od początku był niejednolity. W „Szańcu“ pisali już generał Januszajtis i ksiądz Panaś o odrębnej ideologji brygady drugiej, karpackiej. Nie znaczy to jednak, by jednolitą była pierwsza brygada. Ale zarówno w niej, jak w całych legjonach, wyróżnić można było **dwa typy żołnier y, dla których wskrzeszenie wojska polskiego było nietylko środkiem do celu, ale i celem, samo w sobie, oraz polityków, wyzyskujących tylko legjony, jako atut i narzędzie politycznej akcji.** Pierwsza brygada wychowała nadto typ spiskowca i wywiadowcy —**„peowiaka“**. Tak było i tak być musiało. Żadnego z tych kierunków nie należy deprecjonować. Choć wśród polityków **najgłośniejsi byli ludzie, sądzący, że są zbyt cenni, aby bić się na froncie,** przeważali wśród nich ideowi i ofiarni. Spiskowcy zdobywali się nieraz na trudniejsze od wojskowego, samotne męstwo, a stawali się często tęgimi żołnierzami, Natomiast cała historja legjonów poszła taką drogą, że **grupa polityków i spiskowców rosła kosztem masy legjonistów-żołnierzy,** że rosło znaczenie tej grupy i umacniała się jej rola kierownicza, a zanikał w niej duch wojskowy. Toteż **na zjazdach legjonistów oddawna na dalszym są planie dawni legjonowi dowódcy pułków, bataljonów, szwadronów, kompanij i bateryj, dowódcy bojowi. Ton nadaja politycy, spiskowc , wywiadowcy, którzy częścią byli niegdyś żołnierzami legjonowymi, częścią zaś chodzili tylko w mundurze legjonów.** Oni też — **nie żołnie-**

rze legjoniści — stanowią główne kadry dzisiejszego obozu rządzącego i urabiają ogół b. legjonistów na jego narzędzie polityczne.

W ciągu całego trzechlecia legjonów — aż do 1917 roku — dogmatem głoszonym przez samego Komendanta w pierwszej brygadzie, a milcząco przyjętym przez inne brygady, była gotowość bezwzględnego podporządkowania się przyszłemu rządowi polskiemu i wiernej, lojalnej służby temu rządowi. Była w masie legjonistów-żołnierzy żarliwa tęsknota do tej chwili, gdy powstanie rząd polski, gdy wolno będzie poświęcić się wyłącznie żołnierskiej służbie, gdy odpadnie dualizm, targający psychiką wojska, a pozostanie mu tylko właściwa jego rola. Przyszły lata, gdy mobilizowano moralnie byłych legjonistów do walki przeciw legalnemu rządowi własnej ojczyzny. Co lata te poczyniły z psychiką ludzką, co poczyniły z nią później lata rządów, opartych na zwycięstwie we wojnie domowej, o tem nie czas dzisiaj jeszcze mówić.

Gdy z bólem o teraźniejszości się myśli, stają w oczach postacie tych, którym nie było dane ujrzeć wolnej ojczyzny, tych, którzy polegli w pełni młodzieńczego porywu legjonowego. Staje w oczach **Herwin**, człowiek, którego ofiarność posuwała się do abnegacji, którego bolały skromne przywileje oficera, który nie wytrzymywał hulaszczego tonu masowej brygadowej biesiady, który w powtarzanych wciąż okrzykach na cześć jednostek, wyczuwał pretorjańStwo i ostro, z goryczą upominał się, by pamiętano o prostym żołnierzu-szeregowcu, niosącym na swych barkach główny ciężar służby. Staje w oczach **Fększyc-Grudziński**, o typie i wejrzeniu grottgerowskich powstańców, uosobnienie w swej doczesnej służbie twardego, ofiarnego obowiązku, pełnionego z najwyższem natężeniem duchowem, ale ponad doczesne sprawy sięgający wzrokiem w rzeczy doczesne. Staje w oczach wrażliwy, subtelny poeta i historyk **Długosz** ze swym głodem duchowym, z tęsknotą za tonem żołnierskiego życia, z obawą przed pretorjańStwem, przed utożsamieniem sprawy z człowiekiem, przed zatraceniem własnych kryterjów ideowych i moralnych. Staje w oczach **Stanisław Krynicki**, uosobnienie skrupulatnej sumienności, lojalności żołnierskiej i niezależnej, samotnej myślowej pracy. Staje w oczach **Staś Szumski**, modlący się ze Słowackim o serce żołnierza — „we krwi czyste". Wszyscy oni nastrojone mieli dusze na ton „Kordjana": „A gdy kraj ocalę... jak się w chwili ofiarnej jak kadzidło spalę "! I niechaj nikt nie mówi, że taką była chwila. Takiem byłoby ich całe życie. Od Ojczyzny nie żądaliby „nagrody", którą od szeregu lat ma Polska dłużną być legjonistom. Żądaliby co najwyżej możności służenia jej ofiarnego. Odrzuciliby wszystko, coby im dawano, by módz żyć i ofiarnie pracować dla Polski. Władzę gdyby w ręce im szła, przyjmowaliby jako posłanictwo, z dreszczem wywołanym przez potężne poczucie odpowiedzialności względem narodu.

Od tych, poległych młodo, biegnie myśl ku późniejszej mogile starca twardego żołnierza, niezłomnego żołnierza i niestrudzonego

sługi ojczyzny, spracowanego i schorzałego, a wciąż dzwiganego przez potęgę ducha, nieugiętego w boju i w ciężkich wewnętrznych sprawach, nie znającego innych dróg, jak proste, innej polityki, jak dosłowne wypełnienie słowa żołnierskiego... Gdy generał **Zygmunt Zieliński** przybywał kiedyś do Warszawy, gdy witany przez tłum uwielbiających go oficerów i w jakiems przemówieniu porównano starego, zaciętego i niezłomnego wodza z Czarnieckim, żachnął się: „Co pan mówisz? Ja i Czarniecki? Nie dla mnie to święte imię!" I w tej chwili właśnie odczuli wszyscy, że w porównaniu nie było przesady. Ale żołnierz ten, jak Czarniecki, nie dla rangi, nie dla karjery służył, nie dla honorów. Gdzie go postawiono, starał się być najwierniejszym ze sług ojczyzny. Gdy służyć mu nie było już danem, skończyły się jego siły żywotne. I lepiej dla niego, że odszedł w porę.

O tych przedstawicielach legjonów — tych i im podobnych — myśli się dzisiaj, **z rozpaczą, że trzeba bronić ich pamięci i całej tej przeszłości przed teraźniejszością, która legjonistów jako obóz polityczny postawiła u władzy i przeciwstawiła większości narodu;** dzisiaj, gdy „żołnierska nuta" przeszłości legjonowej brzmi w uszach wielu jak **buta żołdacka**. I dlatego po długich latach milczenia o legjonach, musiałem wystąpić **w obronie legjonowej przeszłości.** („*Szaniec*").

„Z HORACEGO"

QUO, QUO, SCELESTI, RUCTIS?

Dokąd gnacie, zbrodniarze, dokąd? Czemu w dłoniach
Ściskacie skrytych mieczów rękojeści?
Mało-ż się krwi wylało naszej — o boleści: —
Na wszystkich lądach i na morskich toniach.

Nie po to, aby, łamiąc Kartaginy butę,
Rzymianin z dymem puszczał jej warownie,
Lub ażeby Brytańczyk, niezłomny hartownie,
Szedł świętą Drogą), dłonie mając skute. —*

Lecz żeby miasto nasze (wrogów iszcząc modły)
Własną swą dłonią ugodzone padło?
Nigdy walk takich wilki ani lwy nie wiodły, —
Na obcych szczerząc paszczękę zajadłą!...

Ślepi! czy was unosi szał, czy noce wraże,
Czy wina? Jakąż dacie mi odpowiedz?
Milczą — jak nie oniemiec? wstydem nie osowieć? —
A trupia bladość powlekła im twarze...

Zaprawdę! Rzymian losy ścigają posępne
I bratobójstwa ohydna zakała.
Odkąd krew niewinnego Rema się polała,
Klątwę na wieki rzucając następne...

Przełożył Józef Birkenmajer.

*) Via Sacra w Rzymie, gdzie prowadzono brańców podczas triumfu.

Przedruk z „Polonii".

Ś. p. WŁAD. LEOPOLD JAWORSKI

Zgasł wielki dla Polski i dla nas Legjonistów Człowiek, ś. p. dr. Władysław Leopold Jaworski, profesor prawa na Un. Jag. były prezes NKN, przeżywszy lat 65.

Świetlana Jego postać wybije się w historji odrodzonej Polski na czołowe miejsce, nietylko pod względem nauki głębokiej oceni Go jako Człowieka głębokiej wiedzy, rozumu, patrjotyzmu, ale również jako nadzwyczaj zasłużonego Męża Stanu, którego słusznie wysunąć może na czołowe miejsce Odrodzicieli Polski.

Z nazwiskiem prof. Władysława Leopolda Jaworskiego wiąże się historja polskiego ruchu niepodległościowego. Urodzony w r. 1865, w latach akademickich odgrywał wybitną rolę wśród młodzieży jako prezes Czytelni akademickiej w Krakowie. On to wtedy przeciw Janowi Matejce przeforsował postawienie pomnika Mickiewicza na rynku krakowskim, a nie na innym placu.

Po wybuchu wojny światowej był jednym z twórców Naczelnego Komitetu Narodowego (NKN) i został wybrany prezesem jego sekcji zachodnio-galicyjskiej, a wkrótce potem, po zajęciu Galicji wschodniej przez wojska rosyjskie i po wycofaniu się Lea, prezesem NKN. Na tem stanowisku pracował niezmordowanie i położył wielkie zasługi dla Legjonów polskich.

Dzisiaj, po kilkunastu latach, kiedyśmy Strzelcy, a potem Legjoniści ruszyli w bój o przyszłą Wolność Ojczyzny i kiedyto na czele NKN. stanął Mąż tej miary jakim był ś. p. prof. Dr. Wł. Jaworski możemy już krytycznie spojrzeć na historję, rozpatrzyć nasz czyn legjonowy i ocenić zasługi położone wówczas pod budowę Państwa Polskiego.

Gdyby nie głębokie ujęcie Sprawy w tak wytrawne ręce przez prezesa NKN. ś. p. prof. Jaworskiego — sprawa Legjonów byłaby się w swoim heroizmie w krótkim czasie spopieliła. Bo tylko głęboki rozum i wyrobienie polityczne ówczesnego prezesa NKN. mogło utrwalić i ugruntować sprawę Legjonów, że przetrwały wojnę i stały się zaczątkiem Wojska Polskiego. Z czynem heroicznym Legjonów byłoby wówczas to samo, co z Legjonami Gorczyńskiego i t. p. i Legjony Polskie byłyby w krótkim czasie przeszły w stan archiwalny wojny światowej.

Ambicja ob. Piłsudskiego, jego fanatyczny patrjotyzm, wrodzony napoleonizm nie umiał, czy nie chciał prowadzić żadnej układowej polityki i kilkakrotnie w czasach wojennych zanosiło się na rozwiązanie Legjonów. A rozwiązanie, czy rozbicie Legjonów w tych czasach byłoby kolosalną, niepowetową klęską Sprawy Polskiej i niewiadomo jaki obecnie wygląd miałaby nasza Ojczyzna.

Utrzymanie NKN. utrzymanie Legjonów na powierzchni życia jest właśnie jedną z największych zasług zmarłego prezesa. Znaczy ona może więcej, a może równorzędnie z wielkiemi bohaterskiemi

czynami oddziałów frontowych Leg. Polskich, bo ta zasługa stworzyła fudamenta pod budowę Ojczyzny.

Gdy wynik wojny zburzył jego koncepcję polityczną, popadł Jaworski w mistycyzm, który jednak godził się u niego z niezwykłą trzeźwością prawdziwą i jasnością myśli politycznej. Mimo słabnących sił fizycznych rozwinął Jaworski ogromną pracowitość naukową, w której jego umysł krytyczny zajaśniał w całej pełni. Zwłaszcza podjęte przezeń wydawnictwo ustaw polskich, a w niem obszerny komentarz krytyczny do konstytucji Polskiej, — także jego świetne przemówienia w Komisji Kodyfikacyjnej — były znakomitemi owocami jego talentu i niestrudzonej pracy.

Był On jedną z najtęższych głów Polski współczesnej. Przez jego zgon ponosi nauka polska ciężką stratę.

Ogromnym szczęściem dla Sprawy Polskiej było to, że obok Piłsudskiego, stanął na czele całości Legjonowej mąż stanu jakim był ś. p. dr. Prof. Jaworski i potrafił swoim głębokim rozumem, sercem, taktem, wyrobieniem politycznem utrzymać Legjony i Sprawę polską w czasie wojny wszechświatowej j doprowadzić do Wolnej Ojczyzny.

I smutnem dla nas legjonistów, że odszedł na wieki od nas tak WIELKI SERCEM I UMYSŁEM CZŁOWIEK, który mógłby jeszcze oddać Polsce i Narodowi olbrzymie przysługi. Pozostanie jednakże w sercach naszych Jego świetlana postać, obok postaci ś. p. gen. Zielińskiego.

Smutnem jet, że w orszaku pogrzebowym tak zasłużonego Męża dla Polski nie widziano właściwego przedstawicielstwa Państwa i Rządu.

Sfery legjonistów niezależnych reprezentowali generałowie, Władysław Sikorski i Dr. Marjan Kukiel.

Cześć Jego niezapomnianej i świętej pamięci.

Z CHWILI BIEŻĄCEJ.

Zacząć mi wypada od podziękowania prasie niezależnej, że tak życzliwie przyjęła głosy niezależnych legjonistów, zainteresowała się „Szańcem" i „Myślą Legjonową, a przez przedruk naszych artykułów dała możność społeczeństwu zapoznania się z zapatrywaniami prawdziwych i ideowych legjonistów na czasy obecne, pozwoliła odróżnić ich od innych i nareszcie odseparowała nas od t.z. „czwartej brygady".

Są to zdobycze bardzo duże osiągnięte na naszej drodze ku utrwaleniu bytu dla Państwa. Zadanie nasze częściowo jest zatem wykonane, bo społeczeństwo różnych ugrupowań politycznych już wie czem jesteśmy, czem byliśmy i czem pozostać pragniemy, jakie są nasze troski i bolączki.

I dalsze nasze zadania spełnimy w miarę naszych sił i możności tworzenia czegoś w dzisiejszych niesamowitych czasach. Wier-

ni naszym hasłom, my pierwsi żołnierze polscy, nie łakniemy orderów, gwiazdek, rang ni lukratywnych posad, ale chcemy stać na straży porządku i praworządności w Państwie i każdemu kto się temu przeciwstawi, prawdę należną powiedzieć musimy. My władzy ujmować w swoje ręce nie chcemy, bo do tego jedyną kompetencję ma Sejm z woli ludu wybrany - wybrany wyborami czystemi, bez gwałtów, nacisku i matactw wyborczych. Takie zresztą wskazanie dał nam w dniu 20 lutego 1919 r. wódz naczelny, to zaprzysięgliśmy i odstępcą od Sztandaru jest ten legjonista, który tego nie przestrzega.

Z chwilą szczęśliwego ukończenia wojen, rola nasza się skończyła. Rozpłynęliśmy się w naszej Armji, stanęli do naszych warsztatów pracy. Jeżeli dzisiaj zmuszeni jesteśmy znowu zabrać głos i wyciągnąć nasze imię z lamusów archiwalnych, to czynimy to z konieczności i w obronie Państwa, którego podwalinami ludzie nieoglądnie i nieostrożnie chwieją lekkomyślnie.

Gdy okres pomajowy, na skutek jakichś szaleńczych machinacji, nie tylko nie wykazuje poprawy, ale owszem vtrącił Państwo w odmęt bezgranicznego chaosu i wstrząsa podwalinami Państwa, stanąć musieliśmy znowu w szeregu, jako apolityczni zająć się niechętnie, co przyznajemy, sprawami politycznemi i stanąć wrogo nie tyle przeciw naszym ideowym, a obałamuconym kolegom, ile przeciw rozpanoszonej na naszej idei a tak szkodliwej dla Państwa „czwartej brygadzie". Ona to jątrzy, ona mąci i ona dla swoich niskich celów pcha Państwo w odmęt wojny domowej.

Nieliczne z początku nasze szeregi powiększają się z dniem każdym w coraz silniejsze kadry ideowo myślących kolegów. Nie dziwię się, że napływ kolegów był z początku taki nieśmiały, bo przecież wielu z nich uzależnionych było od posad otrzymanych, wielu stanąć musiało do swoich warsztatów pracy i ciężko na chleb pracować, inni szukali chleba, a ten był tylko w rękach „możnowładców". Dzisiaj jednak idea zwyciężyła przestali się obawiać obdarzeni, nie widzą możności zdobycia pracy potrzebujący, a dobro Państwa stanęło wszystkim na oczy i o nie troska zasępiła czoła.

Wiotczeją i maleją wasze szeregi. 400 legjonistów we Lwowie tych prawdziwych i ideowych, stworzyli Związek niezależny od waszych pokus i deprawacji, odseparowali się legjoniści z Podgórza, a bliski jest czas, że i w Krakowie, tej kolebce Legjonów, nastąpi rychło sanacja, bo dążenie do stworzenia nowego Związku pomału ale konsekwentnie się krystalizuje.

Upominaliśmy was z początku delikatnie i ostrożnie, nie chcąc całej ohydy postępowania waszego stawiać jeszcze społeczeństwu przed oczy, prosiliśmy i nawoływali szeregiem artykułów do sanacji i nawrotu z drogi hańbiących interesów, dzisiaj jednak odsuwamy się od was z pogardą i iść będziemy w osobnym związku osobno. Przekonani jesteśmy, że w tych naszych ideowych dążeniach znajdziemy legjonistów chętnych do pracy dla Państwa, znajdziemy życzliwość

prasy wszystkich odcieni i poparcie całego uczciwego społeczeństwa w naszych zdrowych i szlachetnych zamiarach.

My nie będziemy tworzyć „jajeczek" ale kadry ideowych ludzi do pracy i kadry ochotników wojskowych tworzonych tylko dla obrony od wrogów zewnętrznych, a *dzisiaj specjalnie chcemy pracą nad ścisłem wojskowem kształceniem młodzieży dać znać Niemcom, że zakusy ich na granice Rzeczypospolitej odeprzemy siłą, lubo stoimy na stanowisku, że wojny nie chcemy.*

Zajmiemy się oprócz tego biedą i nędzą panującą pośród legjonistów wyszukując im pracę według ich fachowych wiadomości, pracę uczciwą i dającą byt dla ich stanu odpowiedni. Unikać natomiast będziemy deprawowania tych ludzi, przez udzielania im posad hańbiących, albo uzależniając nadanie zajęcia od takiego lub owakiego zapatrywania politycznego, brygadowego, albo klikowego.

Zaopiekujemy się ich rodzinami. a w chwili śmierci któregoś z kolegów nie ograniczymy się tylko na unisomno zaśpiewanej piosnce cmentarnej, ale spytamy się ich żon i dzieci, czy głodne nie są i jak sobie radzić po śmierci żywiciela będą.

A przy wyborach, gdy i do tego nas troska o dobro Państwa pociągnie, prawić będziemy wyborcom, nie o naszych zasługach, nie będziemy stawiać naszych kandydatur, ale radzić im by wybierali najuczciwszych i najzdolniejszych obywateli, zgodnie ze swoim sumieniem i zapatrywaniami, a nie dali brać się na przekupstwa, ani straszyć represjami. My do walk bratobójczycy nie dopuścimy.

Takie będą zadania naszego nowego Związku niezależnych legjonistów. Pozatem pozostanie nam jeszcze praca nad zebraniem prawdziwego i nie fałszowanego lub gloryfikującego pewne grupy, materjału dla historji wartościowego, objektywnego i uznając zasługi innych ochotniczych formacji.

Za skromne są ramy naszego pisemka i za mało bijemy egzemplarzy, aby hasła nasze dotarły do wszystkich, szeroko po Kraju rozrzuconych kolegów. „Szaniec" i „Myśl Legjonowa" podawane są z rąk do rąk i chętnie czytywane przez ideowych kolegów, ale nie docierają do wszystkich zakątków Rzeczypospolitej i tam gdzie tego potrzeba, aby na nieprawości uszy i oczy otworzyć. Biedni koledzy nie mają pieniędzy na chleb, a cóż dopiero na prenumerowanie pism legjonowych. Jednak i tu zrozumienie uczciwej prasy idzie nam na rękę, bo przedrukiem naszych artykułów dają możność tej najbiedniejszej szarej braci legjonistów zapoznać się za pośrednictwem poczytnej prasy z naszymi celami i zapatrywaniami.

Objawem wielce pocieszającym jest fakt, że otrzeźwienie następuje i pomiędzy obałamuconemi kolegami. W pamiętnym dniu 29 czerwca br. w pochodzie Centrolewu widziałem wielu legjonistów ramię przy ramieniu i w różnych grupach demonstrujących. Wielu znowu obserwowało z troską na czole, patrząc na demonstrację i objektywnie ją traktując. Zaobserwować się także dała na Rynku

krakowskim po pochodzie zorana troską, blada, twarz Prezesa Związku krakowskiego pułk. Beliny. W masce jego ukrytego bolu łatwo można było wyczytać, że nie takim on hufcom, jak podwawelskich „Czwartobrygadowców" chciał przewodzić, że dożył takiej chwili, że napewno zazdrościł hetmanienia śp. Wąsowicza. Serdecznie z nim współczułem.

Ale też po zakamarkach, zadekowani po kątach i niewidoczni, obserwowali demonstrację „lojalni" czwartobrygadowcy. Nie wiem czy i teraz poszli tam z zamiarem rozbijania, czy mieli kije i pałki jak to miało miejsce na różnych wiecach i zgromadzeniach, czy mieli też, niewiadomo skąd i jakim prawem nabyte gazy łzawiące, tylko formacjom bojowym dostępne. którymi tak skutecznie działali przy rozbiciu odczytu jednego z publicystów w Sosnowcu.

To jednak wiem, że przecież zdobyli się na wysiłek nie mięszania się do spraw politycznych przynajmniej w tym wypadku i nie sprowokowali żadnych nie potrzebnych awantur. Wydali nawet odezwę, że do spraw Centrolewu nie będą się mieszać. Nareszcie zmądrzeli.

Złośliwi wprawdzie twierdzą, że głównemi powodami tego była plotka, tak szeroko po Krakowie kolportowana, że będą kule latać, krew się poleje, i moc trupa ulice zalegnie, a wiadomo, że tz. „czwarta brygada" ogromnie takich niebezpiecznych odcinków unika.

Co było to było, ale cieszyć się nam wypada, że nie wmięszali się do spraw nieswoich, ale po kątach burze przetrwali; cieszę się, bo wierzę, że i na tych legjonistów, którzy żyją tam pomiędzy tą brygadką przyjdzie otrzeźwienie i odpadną od tej .kompanji. Przecież wychowaliście się na tradycjach sienkiewiczowskich bohaterów na nich wzorowali. Czas wam za przykładem ich z błędnych dróg nawrócić.

Czytając niedawno przepiękne studjum Ireny Pannekowej p. t. „Kmicicowa Kompanja" wydanem w Nr. 2063 Polonji znalazłem tam słowa, które do was możnaby ładnie zastosować, radzę wam to przeczytać, a dla zaciekawienia podaję wyjątek:

„Pytanie czy dla odstępców od idei i zasadniczych podstaw moralnych w życiu publicznem istnieje droga odwrotu, możliwość wyzdrowienia, czy też są chorzy nieuleczalnie — stanowi właściwe zagadnienie psychologiczne „Potopu".

Sienkiewicz rozwiązuje je w sensie twierdzącym, ale to tylko w stosunku do tych, *którzy jak Kmicic, sam rdzeń duszy mają jeszcze mocny i zdrowy. Ci mogą się wyleczyć.*

A to Sienkiewiczowska recepta dla takich Kmiciców-Babiczów:

Przedewszystkiem dużo, *bardzo dużo zimnej wody na łeb*... To zabieg czysto fizyczny, ale przy takich chorobach — zdaniem Sienkiewicza — na początek niezbędny. *Potem gruntowny rachunek sumienia — i pokuta.*

Nie wystarczy poznać, że się jest na złej drodze, trzeba z niej zawrócić! I przedewszystkiem skierować się przeciw głównemu i właściwemu złu i sprawcy złego. Miarą czystości i siły nawrócenia Kmicicowego, czyli pewności istotnego przełomu

w jego chorobie, jest fakt, że z całą potęgą zwrócił się z miejsca przeciw tymsamym Radziwiłłom, którym tak bezpamiętnie na złej drodze służył. Trafił w sedno „*Wyrzekł się djabła i pychy jego*"...

Innej drogi nie masz, powiada Sienkiewicz.

Pozatem jest tylko — los „k o m p a n j o n ó w"...

Ostatnie zdanie tego artykułu mówi bardzo wiele. Nie dziwcie się, że nas społeczeństwo tak dalece znienawidziło, bo dając poparcie ludziom, którzy nie chcą słuchać głosu rozsądku, popełniacie wielki błąd, który odbić się może fatalnie na Rzeczypospolitej, którą przecież budowaliśmy i której budowa była naszym celem jedynem.

Społeczeństwo nie ścierpi waszego mięszania się do spraw państwowych, polityki, nie zezwoli na tworzenie jakichś, o nieokreślonych zadaniach związków, nie chce widzieć w legjonistach rozbijaczy odczytów, wieców, faszystów, ale chce utrzymać w pamięci dobre imię ofiarnych swoich synów i pierwszych żołnierzy.

Alea jacta est. Kości zostały rzucone.

ZAŁOŻENIE NOWEGO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.

Koledzy Legjoniści!

Towarzysze broni, Legjoniści lwowscy zrzucili już jarzmo dyktatorskiego prezesa Schmala, jak również rozpędzili sklikowany przez niego zarząd Związku. Powstał nowy Związek we Lwowie, z prof. K. Hartlebem jako prezesem na czele i przeszło 400 rzeczywistych legjonistów zgłosiło swój udział w akcji odczyszczania stosunków w Związkach Legjonowych i pomiędzy Legjonistami.

Kraków jest kolebką ruchu strzeleckiego i legjonowego i od szeregu lat podjął walkę sanacyjną w sprawie idei legjonowej i odczyszczenia stosunków, które kamieniem zaciążyły w sercach prawdziwych legjonistów. Musimy i my za przykładem Lwowa założyć nowy Związek Legjonistów, skończyć raz wreszcie zgrupowaną kliką macherów pomajowych, którzy dyktatorsko opanowali Zwą. Leg. w Krakowie, tyranizując zasłużonych Legjonistów, wprowadzili ideę legjonową na stronnicze polityczne tory, splugawili bohaterski sztandar Legjonów, żerując i biesiadując bezkarnie na swoich stanowiskach.

Celem założenia nowego Związku w Krakowie odbędzie się w najbliższym czasie zebranie Legjonistów.

Wzywamy wszystkich Legjonistów, którym sprawa ta leży na sercu, ażeby zgłosili swój udział w zebraniu, po-

czem otrzymają imienne zaproszenie. Zgłoszenia prosimy nadsyłać do redakcji „Myśli Legjonowej“ w Krakowie ul. Długa 74.

Wydawnictwo i Redakcja „Myśli Legjonowej“.

Wszelkie czasopisma prosimy o przedruk.

FRASZKI.

Z MICKIEWICZA.

Pójdźcie leguny, pójdźcie wszyscy razem,
Bo zjazd jest wielki w Radomku,
Stańcie tam wszyscy przed Sławka obrazem,
Nie zwlekaj żaden — legunku.
— „Pójdźcie leguny, pójdźcie na ratunek,
Tam rumu dam kieliszeczek.
„Straszny, ach straszny mam dzisiaj frasunek,“ —
Tak się wam skarży Sławeczek,
— „Dziadek nie wraca, Ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze...
Coraz jest ciaśniej, różne niedobory.
Centrolew - staje mi w drodze...“ —
Słysząc legunki, biegną wszyscy razem,
Do radomieńskich podwórek,
I tam przed Sławka stanąwszy obrazem,
Dyszkantem wyją swój „chórek“:
„My czwarta brygadka
Poratujem Sławka
A on — da nam za to:
Posadek sto,
Synekur sto.“

Przerobił Flecik.

Od Redakcji.

Czerwcowy Nr. 2 „Myśli Legjonowej“ tłoczony był nocą z 28 na 29 czerwca br. Wskutek zrozumiałego przemęczenia personalu w tym dniu i pośpiechu wkradło się mnóstwo błędów drukarskich, a na korektę nie starczyło czasu, za co bardzo P. T. Czytelników przepraszamy,

---

Kol. Stanisławowi Migdalewiczowi serdecznie dziękujemy za koleżańską chęć przyjścia nam z pomocą w drukowaniu „Myśli Legjonowej“ i za słowa uznania z przyjętej jednak zasady, że pismo nasze musi się utrzymać kosztem kolegów krakowskich i nie może istnieć żadną zapomogą, nie możemy z Jego usługi skorzystać. Życzymy jednak z całego serca podjęcia ideowej akcji legjonowej w piśmie nowym na tamtejszym terenie powstać mogącym.

Kol. Władysławowi Rola Sujkowskiemu w Sławkowie. List Wasz. wzruszający, dowód czystej duszy legjonowej, wiernej ideałowi jako taki przechowany zostanie w naszych archiwach i pamiątkach legjonowych. Za wyrazy uznania i życzenia rozwoju serdecznie Wam dziękujemy. Z podanych adresów skorzystaliśmy i pismo wysłali. Na resztę odpowiadamy Wam listem poleconym.

Pojedyncze numery „Myśli Legjonowej“ są do nabycia w sklepie materjałów piśmiennych p. Paully, Basztowa L. 18. albo w kiosku Nr. 20 Basztowa róg Pawiej, ponadto w kiosku Nr. 18 róg Długiej i Basztowej i Nr. 42 róg Długiej i Szlaku.

Redakcja i Administracja — Kraków, Długa L. 74 parter.
Wydawca: inż. Kazimierz Gromczakiewicz — Redaktor odpow. inż K. Gromczakiewicz.
Drukarnia Uniwersalna Romana Beera, Kraków, Grzegórzecka 32. Tel. 119-56.